

Krzysztof WROCYŃSKI

## O DOBRU WSPÓLNYM I PORZĄDKU KONSTYTUCYJNYM PAŃSTWA

W serii „Studiów i Materiałów Trybunału Konstytucyjnego” (t. 11, „Monografie Konstytucyjne” nr 2) ukazała się w 2012 roku ważna pozycja pióra Marka Piechowiaka, zatytułowana *Dobro wspólne jako fundament polskiego porządku konstytucyjnego*<sup>1</sup>. Autor, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie uzyskał tytuł doktora i doktora habilitowanego, jest obecnie profesorem Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Poznaniu. Posiada pokaźny naukowy dorobek pisarski w dziedzinie filozofii prawa i praw człowieka oraz osiągnięcia organizacyjne. Odbywał staże w Międzynarodowym Instytucie Praw Człowieka w Strasburgu oraz w Dyrektoriacie Praw Człowieka Rady Europy. Pełnił też kilka nader ważnych funkcji publicznych, między innymi jako Rzecznik Praw Dziecka. Przedstawiana w tej recenzji książkę można potraktować jako zwieńczenie długoletnich badań autora w dziedzinie aksjologii polskiej konstytucji. Autor sam zresztą zaznacza, że do tego syntetycznego opracowania przygotowywał się od lat, publikując liczne artykuły dotyczące problematyki dobra wspólnego (por. s. 33), zasadniczy cel pracy jest jednak

oryginalny (nie jest prostym poszerzeniem dotychczasowych studiów).

Tytuł tej obszernej rozprawy sugeruje, że sens i treść dobra wspólnego przenikają cały porządek konstytucyjny, a zatem – poprzez konstytucję – wszystkie instytucje państwowe i ich funkcjonowanie. Oznacza to, że treść dobra wspólnego winna znaleźć wyraz w poszczególnych zapisach konstytucyjnych, w konsekwencji w praktyce funkcjonowania państwa. Przedmiotem analizy przeprowadzonej przez Piechowiaka jest przede wszystkim klauzula dobra wspólnego zawarta w artykule pierwszym Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, ale dla uzasadnienia podstawowego znaczenia tej klauzuli sięga on do wielu innych źródeł. Ponadto, oprócz prawnych, autor podejmuje niezbędne analizy historyczne, filozoficzne i doktrynalne oraz nawiązuje do praktyki prawniczej (zwłaszcza do działalności Trybunału Konstytucyjnego). Piechowiak wyjaśnia w swojej pracy: „chodźć będzie [...] o «dobro wspólne» jako kategorię fundamentalną określającą podstawy całego porządku konstytucyjnego” (s. 19).

Trudno oczywiście w krótkiej prezentacji w ramach recenzji tak szeroką problematykę relacjonować czy wchodzić w zawile dyskusje z bardzo rozbudowanymi argumentacjami, jakimi posługuje się autor książki. Skupimy się zatem na ogólnej prezentacji pracy, jej metodologii

<sup>1</sup> Marek Piechowiak, *Dobro wspólne jako fundament polskiego porządku konstytucyjnego*, Biuro Trybunału Konstytucyjnego, Warszawa 2012, ss. 494.

i kierunku badań przyjętym przez autora oraz oryginalnych i jednoznacznie wyrażonych wnioskach. Wnioski te bowiem – ze względu na wysoką jakość i rozległość argumentacji – stanowią szczególnie cenny i oryginalny dorobek autora, o poziomie rzadko spotykanym w podobnych opracowaniach. Autor zapowiada, że będzie stosował formułę pozytywistyczną analizy prawa i faktycznie zapowiedź tę realizuje. Oznacza to, że koncentruje się na tym, jakie jest prawo, a nie na tym, jakie być powinno. Jak pisze, interesuje go „jak na gruncie obowiązujących przepisów należy rozumieć konstytucyjną kategorię «dobro wspólne»” (tamże). Całość rozważań Piechowiaka prowadzona jest z perspektywy filozoficznoprawnej, która oczywiście wykracza poza czysto pozytywistyczną metodę badania. Już samo pytanie o rozumienie dobra wspólnego, zwłaszcza z punktu widzenia elementów prawnonaturalnych zawartych w konstytucji, zawiera taką szeroką konotację. Autor książki zaznacza niejednokrotnie, że rozpatruje dobro wspólne jedynie jako kategorię konstytucyjną. Nie wykracza poza ramy tematu; nawet obszernie uwagi filozoficzne, czy z dziedziny aksjologii, hermeneutyki czy historii idei, nie stanowią jedynie oderwanych dygresji, ale podporządkowane są naczelnemu założeniu metodologicznemu. Wymaga to oczywiście bardzo gruntownego przemyślenia tematu. Przedstawienie dobra wspólnego jako konstytucyjnej zasady fundamentalnej jest przedsięwzięciem niezwykle ambitnym, zarówno ze względu na brak odpowiednich wzorów i źródeł czy brak wcześniejszych badań analitycznych i szczegółowych z tej dziedziny, jak i brak odpowiednich definicji w samej konstytucji. Stąd autor sam określa swoją pracę jako pionierską. Taka perspektywa wyznacza metodologię badań.

Określając metodologię badań, Piechowiak deklaruje, że ich zakres ograniczony będzie do dokumentów prawniczych,

uwzględnia jednak także etap dyskusji i głosowań w trakcie opracowywania konstytucji jako informujący źródłowo o *intentione* ustrojodawcy. Etap dyskusji nie może być, jego zdaniem, pominięty w analizach samego uchwalonego tekstu, ponieważ rzuca światło na rozumienie dobra wspólnego w opisywanym i przyjętym w pracy sensie oraz uzasadnia słusność zasadniczego rozumienia dobra wspólnego w konstytucji. Pozwala też wyodrębnić z jednej strony jego sens tradycyjny, historyczny, do którego nawiązuje Piechowiak, oraz sens wyrażony przez niego odrzucany. Paradygmatyczny sens klauzuli dobra wspólnego określa on następująco: „dobro wspólne to suma warunków życia społecznego umożliwiających i ułatwiających integralny rozwój wszystkich członków wspólnoty politycznej [...] i tworzonych przez nich społeczności (s. 27). Ową sumą takich warunków jest właśnie państwo. Zasada dobra wspólnego stanowi „zasadę zasad” (tamże).

Pełne zrozumienie problematyki dobra wspólnego wymaga uwzględnienia perspektywy historycznej (tradycji). Autor jest do tego bez wątpienia dobrze przygotowany, prezentuje dużą wiedzę w tym zakresie. Świadczą o tym analizy zawarte w obszernym rozdziale drugim zatytułowanym „Tradycja ideowa”. Jak pisze Piechowiak: „Jest to tradycja nauki społecznej Kościoła katolickiego [...], która z kolei nadbudowana jest na tradycji filozoficznej refleksji nad dobrem wspólnym sięgającej przez Tomasza z Akwinu po Arystotelesa i Platona” (s. 27n.). Ten nurt nazywany „tradycją klasyczną” omawia autor, uwzględniając również poglądy stoików. Oczywiście ten rys historyczny podporządkowany jest głównemu celowi pracy, czyli ustaleniu konstytucyjnego rozumienia dobra wspólnego. W swoich analizach Piechowiak opiera się głównie na materiałach źródłowych, gdyż – jak pisze – „każde opracowanie «obciążone» jest perspektywą badawczą przyjmowaną przez jego autora” (s. 29). Właśnie

ową źródłowość – zarówno w obszarze dokumentów prawnych, jak i literatury filozoficznej – trzeba uznać za kolejny istotny walor książki.

Ważną tezę formułuje Piechowiak na podstawie analizy konstytucji z roku 1997: „Zasada dobra wspólnego jest w pierwszym rzędzie zasadą określającą, jakie powinno być państwo, a nie jak powinni zachowywać się obywatele wobec państwa” (s. 433). Oznacza to, że państwo powinno pełnić rolę służebną wobec obywatela, a nie na odwrót. Odmienne stanowisko w tej kwestii prezentowała konstytucja kwietniowa z roku 1935, w której wolności obywatelskie (człowieka) przeciwstawiano niejako „wspólnemu dobru” (interpretacja z konstytucji kwietniowej została odrzucona na etapie prac przygotowawczych). Z takim rozumieniem dobra wspólnego, jakie zostało przyjęte w konstytucji z roku 1997 wiąże się integralnie zasada solidarności, a więc zasada zaangażowania się wszystkich podmiotów życia społecznego w działanie na rzecz społeczeństwa i każdego obywatela. Jest to bardzo ważny punkt analizy, do którego jeszcze krótko nawiązemy, gdyż zbiega się tu działanie instytucji społecznych z aktywnością konkretnego obywatela. Piechowiak wskazuje, że zasada ta sięga daleko poza tradycję chrześcijańską. Ścisłe powiązanie w jego pracy konstytucyjnego sensu dobra wspólnego z zasadą solidarności poszerza, moim zdaniem, czysto juredyczną perspektywę analiz o aspekt etyczny.

Określając państwo jako „sumę warunków”, nie przesądza się o treści działań wspólnych, które dokonują się w obrębie społeczności mniejszych w ramach państwa. Rozwój jednostek i mniejszych wspólnot jest ich własnym dziełem, a nie zadaniem państwa. Można tu oczywiście dostrzec nawiązanie do zasady pomocniczości. Zasada ta, wyłożona jeszcze przez Piusa XI, pozostaje aktualna, została też przywołana w obecnej konstytucji. Zarówno jednostki, jak mniejsze społeczności

same realizują swoje cele, a państwo stwarza jedynie warunki do wolnej ich realizacji (między innymi poprzez prawo). W całej tej konstrukcji myślowej, urzeczywistnianej następnie w praktyce społecznej, pojawia się oczywiście problem praw człowieka, gdyż ostatecznie dobro wspólne odniesione jest do jednostki, do jej rozwoju. Prawa człowieka aksjologicznie opierają się natomiast na zasadzie godności człowieka. Rodzi się zatem pytanie, czy nie należałoby mówić o pierwszeństwie w konstytucji zasady godności człowieka. Konstytucja nie jest jednak zbiorem praw człowieka, a sama niezbywalna godność każdego człowieka ani nie określa celów państwa, ani nie funduje systemu prawnego. Pojęcie godności pojawia się w konstytucji (por. art. 30), ale naczelną zasadą konstytucyjną jest dobro wspólne. Piechowiak stwierdza, że „racje za uznaniem dobra wspólnego za pierwszą wartość konstytucji są przytłaczające” (s. 348).

Zagadnienie praw człowieka i ich ugruntowania w jego obiektywnej godności wiąże się z problemem prawa naturalnego – z kwestią obiektywności natury człowieka. Piechowiak pisze, że ustrojodawca „uznał koncepcję obiektywnego ugruntowania dobra wspólnego i kognitywizm aksjologiczny” (s. 436n.). Oznacza to „możliwość traktowania ocen jako sądów informujących o obiektywnej rzeczywistości i mogących posiadać kwalifikację prawdziwościową” (s. 437). W ten sposób pośrednio postawiony został problem rzeczywistej natury ludzkiej, a nie tylko sposobu jej rozumienia<sup>2</sup>. Trzeba bowiem odróżnić problem

<sup>2</sup> Warto zwrócić uwagę na ważną wypowiedź Ojca Świętego na ten temat. W przemówieniu wygłoszonym 22 września 2011 roku w Bundestagu w Berlinie Benedykt XVI zawarł następujące słowa: „Doniosłość ekologii oczywiście nie podlega już dyskusji. [...] Chciałbym jednak podkreślić z mocą rzecz, o której – jak mi się wydaje – dziś, podobnie jak i wczoraj,

obiektywnej natury ludzkiej (oraz natury w ogóle) i jej poznawalności od różnych koncepcji prawa naturalnego. Piechowiak słusznie zauważa, że na poziomie konstytucji i „woli” ustawodawcy trudno mówić o jakiejś przyjętej koncepcji prawa naturalnego. Ważne jest jednak samo podkreślenie obiektywności dobra i natury (zgodnie ze stanowiskiem realizmu poznawczego). Odrzucenie takiej opcji kognitywistycznej spowodowałoby niezmiernie trudności w rozstrzygnięciu w oparciu o konstytucję kwestii jawnie społecznie spornych, na przykład przez Trybunał Konstytucyjny. Zresztą wydaje się, że podobny problem pojawił się już wcześniej przy formułowaniu praw człowieka. Jak wiadomo, dokumenty z tego zakresu nie odwołują się do prawa naturalnego ani do obiektywnej natury ludzkiej (a jedynie do godności człowieka), takie odwołanie jednak sugerują. Pominięcie tej sugestii może prowadzić do negacji stałej natury ludzkiej na gruncie praw człowieka, a w efekcie – do relatywizmu. Współcześnie takie tendencje daje się wyraźnie zaobserwować w obrębie rozumienia praw człowieka (tak zwane nowe prawa człowieka).

Bardzo ciekawy i oryginalny – a nawet prowokacyjny – jest zaproponowany

---

się zapomina: istnieje także ekologia człowieka. Również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować według swego uznania. Człowiek to nie tylko wolność, którą sam sobie tworzy. Człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą, a jego wola jest słuszna wtedy, kiedy szanuje naturę, słucha jej i akceptuje siebie takiego, jakim jest, to, że sam siebie nie stworzył. Właśnie w ten sposób i tylko w ten sposób urzeczywistnia się prawdziwa ludzka wolność” (Benedykt XVI, *Serce rozumne. Refleksje na temat podstaw prawa*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 32(2011) nr 10-11, s. 38-41). Sądzę, że stanowisko Piechowiaka w kwestii natury ludzkiej jest zgodne z sensem wypowiedzi Papieża.

przez Piechowiaka konstytucyjny test dobra wspólnego (por. s. 438-441). Wynika on z przyjętych przez autora książki założeń metodologicznych oraz z przyjętej przez niego interpretacji klauzuli dobra wspólnego. Z interpretacji tej wynika, że klauzuli dobra wspólnego nie można przeciwstawić prawom i wolnościom człowieka. Dlaczego ten test określiłem jako prowokacyjny?

Przed wszystkim dlatego, że prowokuje do pytań i to pytań wykraczających poza analizę pozytywnego prawa, dotyczących konkretnych faktów społecznych, a ponadto dlatego, że test ten mógłby być probierzem trafności rozstrzygnięć ustawowych i zastosowań, a nawet stać się podstawą derogacji. W tej sytuacji nauka prawa uzyskiwałaby wyjątkową pozycję wobec różnych demokratycznych procedur parlamentarnego tworzenia prawa.

Składa się test z sześciu pytań, na które należy odpowiedzieć twierdząco, jeśli uważa się, że dana regulacja sprzyja rozwojowi jednostek i społeczności (chodzi tu o paradygmatyczny sens dobra wspólnego). Już pierwszy punkt – test celu, w którym należy rozstrzygnąć, czy „warunki życia kształtowane daną regulacją tworzą [rzeczywiście] warunki rozwoju jednostek” (s. 438), suponuje między innymi pytanie o wartości w relacji do dobra. Każda regulacja jest celowa i zmierza do realizacji jakiejś wartości. Dobro zawsze związane jest z celem (wskazywał na to już Arystoteles). Wartości spełniają swą funkcję bycia rzeczywistym celem, jeżeli są związane z realnym dobrem jednostek. Bez dobra wartości są jakby zawieszane w próżni. Stąd mówi się o dobru wspólnym, a „wartości wspólne” miałyby już inny sens, bardziej subiektywny. Piechowiak wyjaśnia, że test celu ma zapobiec sytuacji, w której wartości byłyby ujmowane w oderwaniu od konkretnych ludzi (por. tamże). Można też sprawę ująć szerzej, bardziej filozoficznie: Wartości muszą być związane z realnym bytem jako dobrem (ens et bonum co-

nvertur). Również punkt piąty testu prowokuje do poważnych pytań. Dotyczy on „służebności” państwa oraz zasady pomocniczości: Czy jest ona faktycznie realizowana przez określoną regulację? Pośrednio w tym punkcie testu stawiany jest problem rozumienia współczesnego państwa prawa. Często zauważa się, że państwo prawa wkracza na pewne obszary życia, które powinny pozostać domeną indywidualnych starań ludzi i społeczności (dotyczy to na przykład oświaty, życia rodzinnego czy uprawnień rodziców do wychowania dzieci). Warto zatem zastanowić się nad słusznością regulacji w państwie prawa i ich zakresem. Podobnie test drugi (społeczny) można odczytać jako pytanie o sens sprawiedliwości społecznej, która zarówno w literaturze, jak i społecznej praktyce bywa bardzo różnie interpretowana. Autor książki prowokuje do zadawania tego rodzaju pytań, nie podejmuje jednak próby odpowiedzi na nie; wykraczałoby to poza właściwy temat pracy.

W koncepcji Piechowiaka integralny rozwój jednostki w społeczeństwie wyznacza zasadniczy cel państwa i sens dobra wspólnego. Stanowisko autora w omawianych wyżej kwestiach dobrze charakteryzuje jedno z ostatnich zdań książki: „Określenie państwa mianem dobra wspólnego nie jest określeniem stojącym w jednym szeregu z określeniami mówiącymi, że jest państwem demokratycznym, państwem prawa, państwem realizującym zasady sprawiedliwości społecznej, ale jest określeniem najszerszym i pierwszym” (s. 442).

Przyjrzyjmy się teraz pokrótce zawartości treściowej książki. Otwierają ją rozważania terminologiczne. Autor podejmuje między innymi problem relacji pojęciowej między dobrem wspólnym jako wartością konstytucyjną i zasadą dobra wspólnego. Pozostawiając rozstrzygnięcie do dalszych analiz, postępuje zgodnie z przyjętą metodologią, brak kluczowego rozróżnienia

utrudnia jednak w pewnym stopniu lekturę pierwszych rozdziałów.

Drugi rozdział, jak już powiedziano, poświęcony jest tradycji ideowej (klasycznej), która stanowi dla autora horyzont rozumienia problemu. Tradycję pojmuje on „hermeneutycznie” i jako historię rozwoju idei, wykazuje jednak dobrą znajomość samej filozofii, a niekiedy dokonuje samodzielnej interpretacji myśli Platona, Arystotelesa, stoików czy Tomasza z Akwinu, zauważa bowiem, że inspiracje płynące z ich myśli „zbieżne są z podstawowymi intuicjami dotyczącymi człowieka w relacji do wspólnoty” (s. 47). Referuje też nauczanie społeczne Kościoła katolickiego na temat dobra wspólnego. Piechowiak wskazuje na główne rysy tradycji klasycznej: dobro wspólne jako cel państwa i prawa, podstawowy podmiotowy rozwój integralny jednostki w państwie, uznanie godności każdego człowieka, kognitywizm aksjologiczny, obowiązki wobec dobra wspólnego czy uczestnictwo jednostek „podporządkowanych” w państwie w realizacji dobra wspólnego. Rozdział ten stanowi oryginalną próbę opisu problematyki filozoficznej w terminach nauki prawa.

Kolejne rozdziały mają charakter analityczny (może z wyjątkiem pierwszej części poświęconego polskiemu konstytucjonalizmowi rozdziału trzeciego, który jest bardziej opisowy), ale poruszają problemy o doniosłym znaczeniu, nie tylko z zakresu czysto prawniczych rozważań nad konstytucją, ale również z dziedziny refleksji etycznej czy antropologicznej, związanej z prawnonaturalną konotacją klauzuli dobra wspólnego. W rozdziale czwartym autor przeprowadza analizę etapu wstępnego dyskusji nad projektem konstytucji z roku 1997. Rozdział piąty poświęcony jest paradygmatycznemu rozumieniu dobra wspólnego. W pewnym sensie stanowi on wprowadzenie do wykładu zasadniczej tezy pracy – tezy o metaaksjologicznym sensie dobra wspólnego i jego „nierów-

norzędności” z innymi zasadami czy wartościami konstytucyjnymi. Ten rys dobra wspólnego wyjaśniony zostanie – już wprost – w rozdziale szóstym, zatytułowanym właśnie „Metaaksjologiczne walory dobra wspólnego”. Już pierwszy punkt tego rozdziału, mówiący o doniosłości rozstrzygnięć metaaksjologicznych dla systemu prawnego, odnosi do problematyki filozoficznej; podobnie pozostałe. Bardzo ważne wydaje się stwierdzenie autora o konieczności odrzucenia „wartości czystych” na rzecz wartości jako dobra. W istocie jest to opowiedzenie się za interpretacją metafizyczną, a nie ontologiczną pojęcia dobra wspólnego w konstytucji<sup>3</sup>. Wywód autora jest bardzo logiczny i zgodny z przyjętą metodologią.

Piechowiak pisze: „Najistotniejszy z punktu widzenia stanowienia i stosowania prawa jest prawnonaturalny charakter dobra wspólnego pojętego przedmiotowo” (s. 333). Aby jednak uniknąć odwoływania się do jakiejś koncepcji prawa naturalnego, „przyjmuje się określone procedury [...] ze względu na zidentyfikowane rozstrzygnięcia ustrojodawcy, a nie przekonania tego, kto interpretuje konstytucję” (s. 334). Dzięki takim procedurom zasada dobra wspólnego może pełnić funkcje krytyczne wobec norm stanowionych w sposób, który nie wymaga odwołań do koncepcji prawa naturalnego.

Rozdział siódmy poświęcony jest relacjom między dobrem wspólnym a godnością oraz między wolnością i prawami człowieka. Z problemem tych relacji wiążą się liczne nieporozumienia. Klasyczny już charakter ma pytanie: Co jest pierwsze? Odpowiadając na nie, Piechowiak pisze: „Analizowane zależności między koncepcją dobra wspólnego a koncepcją godności i praw człowieka ujawniają, że wzajemnie

się one warunkują i nie mogą być rozwijane niezależnie od siebie” (s. 358). To niemal banalne stwierdzenie autor wyśmienicie uzasadnia w swojej analizie. O tym, co jest pierwsze, decyduje znaczenie, jakie nadajemy pytaniu. Jeżeli koncentrujemy się na celu porządku konstytucyjnego, jakim jest rozwój człowieka, godność jest wartością podstawową. Gdy zaś mamy na uwadze bezpośredni cel działań władzy publicznej, wartością pierwszą jest dobro wspólne – i w tym sensie jest ono dla konstytucji paradygmatyczne. Ostatni rozdział, ósmy, poświęca autor orzecznictwu Trybunału Konstytucyjnego. Prowadzone w nim szczegółowe analizy podporządkowane są głównie pytaniu, jak ma się owo orzecznictwo do prezentowanej w pracy koncepcji paradygmatycznego rozumienia dobra wspólnego. Zdaniem autora książki orzecznictwo ma wiele elementów zgodnych z tą koncepcją, wykazuje jednak brak „spójnej koncepcji kryteriów bycia dobrem wspólnym” (s. 437). Skutkuje to zwróceniem się ku tradycji konstytucji kwietniowej „wraz z typowym dla niej przeciwstawianiem dobra wspólnego prawom człowieka” (s. 438).

Książka Marka Piechowiaka jest bardzo obszerna i nie pozbawiona drobnych analiz, jej lektura nie sprawi jednak trudności zainteresowanemu tematem czytelnikowi. Analizy są klarowne, przemyślane, tezy jasno sformułowane. Nieco nużące może wydawać się to, że autor często powraca do omówionych już wątków, aby ukazać je w innym świetle. Wyraźnie prawniczy aspekt analiz może spowodować zawężenie kręgu odbiorców do osób profesjonalnie zajmujących się teorią prawa, mimo że autor dostrzega, co podkreślaliśmy, metajurystyczny kontekst rozumienia dobra wspólnego. Na podstawie analiz Piechowiaka trudno jest oceniać wartość polskiej konstytucji, a takich ocen czytelnik może oczekiwać. W analizach prowadzonych w ramach nauki prawa nie

<sup>3</sup> Zob. P. J a r o s z y ń s k i, *Metafizyka czy ontologia?*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2011.

można całkowicie abstrahować od rzeczywistości społecznej, moralnej kultury obywateli, polityki czy nawet ideologii. Piechowiak wykazuje wrażliwość na tę problematykę, ale formalnie jej nie stawia i nie rozwija; ujawnia się ona przy rozpatrywaniu zagadnień, które są przedmiotem nie tylko nauk prawnych, ale i innych – na przykład przy analizach praworządności jako kluczowej cnoty obywatelskiej.

Na zakończenie tego omówienia książki *Dobro wspólne jako fundament*

*polskiego porządku konstytucyjnego* trzeba zaznaczyć, że jest ona starannie opracowana od strony redakcyjnej i posiada rozbudowany aparat krytyczny: literaturę źródłową (podzieloną tematycznie) i pomocniczą, skorowidze (sygnatur akt spraw przed Trybunałem Konstytucyjnym, osób oraz rzeczowy). Książka Marka Piechowiaka stanowi przykład rzetelnej analizy naukowej prowadzonej w ramach nauk prawnych, zawiera wyraziste tezy i jest starannie przygotowana merytorycznie.